Nr 567. Kraków, Piątek 10 Grudnia 1909. Rok XXVIII.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką pocztą	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową	36 „	18 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ —
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ —

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) oprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy" w Krakowie.
Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 16.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 9 i w Biurze Pienna, ulica Karola Ludw. 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

Obawy konfliktu.

Stosunek Rosyi i Japonii, opierający się dotąd na postanowieniach pokoju w Portsmouth, ulega w ostatnich czasach ewolucyi, dziś jeszcze dość tajemniczej i dla szerszych kół nieznanej, która jednak, wedle wszelkiego prawdopodobieństwa przybierze niebawem formy konkretne jakiegoś publicznego aktu.

Ewolucya ta wychodzi z Japonii. Państwo Mikada bowiem zdobywszy na Dalekim Wschodzie stanowisko czynnika decydującego, dąży do wyzyskania go przedewszystkiem w kierunku uzupełnienia tych korzyści, jakie bezprzykładne zwycięstwo nad Rosyą powinno mu było przynieść, a jakich dzięki szeregowi niesprzyjających okoliczności, nie zdołało ono osiągnąć przy zawieraniu pokoju. Ta ciągła a naturalna dążność Japonii do skorygowania postanowień pokoju w Portsmouth na swoją korzyść, stanowi też główny czynnik tej ewolucyi, której stosunki japońsko-rosyjskie ulegają obecnie. Idąc w tym kierunku polityka tokijska stawia sobie dwa cele: uzyskania od Rosyi jak największych korzyści ekonomicznych i zabezpieczenie się przed nią na wypadek kolizyi, w której może się znaleść Japonia z jakąś inną potencyą n. p. z Ameryką.

O ile do pierwszego celu prowadzi prosta i przy łatwo zrozumiałej ustępliwości Rosyi nie trudna droga bezpośrednich rokowań z Petersburgiem, o tyle drogi i środki, mające służyć rządowi Mikada do osiągnięcia tego drugiego, bez porównania ważniejszego celu, są znacznie bardziej zawiłe. W tym punkcie bowiem pojawia się w tej grze polityczno-dyplomatycznej, prowadzonej wyłącznie we dwójkę, partner trzeci, zdolny do coraz wydatniejszego podnoszenia stawek i rozporządzający coraz większą liczbą ważnych atutów. Partnerem tym są Chiny. Same za słabe do działania w pojedynkę, są one jednak bardzo ważnym czynnikiem w sporze rosyjsko-japońskim, albo jako sojusznik Rosyi przeciw Japonii, albo naodwrót.

Dzięki słabości Rosyi, Chiny musiały przechylić się na stronę Japonii, chociaż uczyniły to nie bez wyraźnego wahania, ociągania się i niechęci. Bojkot towarów japońskich trwa do dzisiaj w nadmorskich miastach chińskich, a dyplomaci japońscy w Pekinie muszą uciekać się nieraz do gróźb bardzo brutalnych i niedwuznacznych, aby zmusić mandarynów tamtejszych do „przyjaznych wynurzeń" na rzecz Japonii.

Taki stan rzeczy musi być wysoce niepożądanym dla polityki japońskiej, która też dąży obecnie do tego, aby politykę chińską zdeterminować niejako w kierunku japonofilskim. Do tego zaś celu prowadzi tylko jedna droga, mianowicie otworzenie Chinom poważnej perspektywy na odzyskanie od Rosyi północnej Mandżuryi, a przy sprzyjających okolicznościach nawet części kraju nadamurskiego. Odstąpienie Chinom kolei antuńskiej zdaje się dowodzić, że Japonia weszła już na tę drogę i że Chiny, znajdując się w przymusowem położeniu, dały się wciągnąć w system polityki japońskiej na lądzie wschodnio azyatyckim.

Przy takim stanie rzeczy polityka Japonii wobec Chin musi być z konieczności antyrosyjską, co właściwie stanowi główne źródło owych niepokojących wieści, które w dniach ostatnich coraz częściej nadchodzą z Dalekiego Wschodu i jest przedmiotem zawiłych i jak dotąd bezskutecznych, chociaż ze strony Rosyi z dużą energią prowadzonych, rokowań rosyjsko-japońskich.

Oficyalne sfery rosyjskie, powodowane względami polityki wewnętrznej i finansowej, starają się o ile możności ukryć poważny charakter tych rokowań, i rozpowszechniają wiadomości, że chodzi w nich nie o wielkie jakieś ustępstwa ze strony Rosyi, ani tem mniej o korekturę sfery wpływów na jej niekorzyść, ale o kwestye natury czysto handlowej, których rozwiązanie może być nawet początkiem „przyjaźni" rosyjsko-japońskiej...

To są wszystko naturalnie bajki, w które nikt rozsądny wierzyć nie może. W stosunkach międzynarodowych ani wojny, ani przyjacielskie związki bez dostatecznych powodów nie powstają. A właśnie do „przyjaźni" japońsko-rosyjskiej absolutnie żadnych powodów niema. Istnieją natomiast bardzo poważne objektywne, a dla Japonii korzystne warunki, dzięki którym może ona podnieść groźnie miecz swój wypróbowany i albo samem jego obnażeniem osiągnąć pożądany skutek, albo też zatopić go ponownie w bezbronnem cielsku rosyjskiem.

Jednym z najważniejszych tej kategoryi warunków, obok istniejącego dziś realnego stosunku sił, jest stanowisko, jakie w całej tej sprawie musiałaby zajmować Anglia. Jak wiadomo, sojusz jej z Japonią, odnowiony w roku 1906, trwa do roku 1916. Zmieniony w Europie stosunek sił na niekorzyść Rosyi sprawia, że sojusz ten stracił dla Anglii swoje pierwotne znaczenie i że dzisiaj dąży ona — jak się to w sprawie perskiej i bałkańskiej okazało — raczej do skoordynowania polityki rosyjskiej ze swoją, aniżeli do paraliżowania jej i unicestwiania. Znaczenie tedy i wartość sojuszu Anglii z Japonią zmniejsza się, dla pierwszej z każdym następnym rokiem, tak, że Japonia, chcąc go jeszcze dla siebie wyzyskać, musi spieszyć się, aby nie marnować czasu, w którym potężna jej „przyjaciółka" nie mogłaby w danym razie czynnie przeciw niej wystąpić...

Obok tych ważnych bardzo okoliczności, które muszą skłaniać Japonię do pospiechu, istnieją jednak jeszcze i inne nie mniej ważne, jak zbliżający się termin przekopania kanału Panamskiego, który przybliży znacznie moment starcia Japonii z Ameryką o panowanie nad wschodniem wybrzeżem Pacyfiku, szybkie odradzanie się Chin i duże techniczne przygotowania wojenne, jakie czyni Rosya na Syberyi.

Zarówno tedy objektywne warunki, jak i realne powody, na których opiera się dzisiejsza polityka japońska, są tego rodzaju, że o możliwości ponownego starcia rosyjsko japońskiego wolno mówić zupełnie poważnie.

Przeciw niej zdają się przemawiać tylko dwie okoliczności, mianowicie: względy administracyjne rządu japońskiego i płynąca z nich jego niechęć do nowych zaborów przed należytem „przetrawieniem" już uzyskanych, tudzież wyczerpanie finansowe Japonii. Względy te jednak są czysto teoretyczne i praktycznego znaczenia nie mają.

Weźmy przedewszystkiem kwestyę państwowo-administracyjną. Otóż Japonia ma teraz do zwalczenia powstanie koreańskie, w którem, wedle wszelkiego prawdopodobieństwa, odgrywają pewną rolę wpływy rosyjskie. Japonia, chcąc stłumić to powstanie i Koreę należycie „przetrawić", będzie ją musiała formalnie anektować. To zaś pociągnie za sobą nowe konsekwencye. Korea może mieć dla Japończyków tylko o tyle znaczenie, o ile stanowi dla nich silną podstawę dla ich dalszej ekspanzyi na lądzie azyatyckiem.

Sama Korea jest stosunkowo zbyt z natury ubogą, aby dla zdobywczości japońskiej mogła stanowić cel sam w sobie. Dopiero połączenie jej z wschodnią częścią kraju amurskiego, Władywostokiem, i Kamczatką może stworzyć dla Japonii prowincyę, nadającą się do systemu racyonalnej gospodarki państwowej. — Co się tyczy zachowania się ludności miejscowej, to z faktu, że Koreańczycy buntują się przeciw Japończykom, nie można bynajmniej wnosić, że to samo uczyniłaby także ludność krajów rosyjskich. Koreańczycy posiadali bowiem dotąd starożytne państwo narodowe. Ludność zaś rosyjska na Pobrzeżu wschodniem, złożona przeważnie z byłych katorżników, ciemnych chłopów emigrantów i skorumpowanego czynownictwa, nie posiada wcale tego patryotyzmu, jakim odznaczają się Koreańczycy.

Drugą kwestyę stanowią finanse japońskie. Jest faktem, że nie są one tak silne, aby Japonia, myśląc o wojnie, nie musiała myśleć równocześnie o pożyczce. W obecnej sytuacyi międzynarodowej, targi pieniężne: francuski, amerykański, a nawet angielski, są dla niej tak dobrze, jak zamknięte. Rządy bowiem tych państw, ze względu na Rosyę, wahałyby się z dopuszczeniem na targi nowych papierów japońskich. Inaczej jednak ma się rzecz z giełdami berlińską i wiedeńską. Sytuacya polityczna nie wymaga tu bynajmniej niedopuszczenia papierów japońskich, lecz nawet przeciwnie — ich popierania.

Skoro zaś Japończycy znajdą dostęp do jednej tylko giełdy europejskiej dla swojej pożyczki, to wówczas kapitały zagraniczne same spłyną do niej, szukając tego jednego procentu więcej, którego nie mogą znaleść na giełdach zachodnich. Papiery japońskie bowiem są lokatą dobrą, a kapitał międzynarodowy wie o tem doskonale. Tak więc o tem, jakoby Japonia była zupełnie pozbawioną resursów finansowych w Europie, nie może być mowy. Wobec tego też przyszłość dalszych stosunków jej z Rosyą leży w zupełności w jej rękach.

O rekonstrukcyę gabinetu.

(Telefonem).

Wiedeń, 10 grudnia.

Dzisiaj będzie ukończone w Izbie poselskiej pierwsze czytanie prowizoryum budżetowego, poczem będzie ono odesłane do komisyi budżetowej. Jutro komisya budżetowa załatwi prowizoryum budżetowe i odbędzie jeszcze jutro głosowanie.

Wobec tego rokowania stronnictw mają być przyśpieszone i dziś lub jutro ukończone. W tym celu poseł Głąbiński zaproponuje Unii słowiańskiej, aby bezpośrednio porozumiała się z bar. Bienerthem. Ze względu na to, że Unia słowiańska uchwaliła w swoim czasie nie stykać się osobiście z bar. Bienerthem, uchwała ta musiałaby być zniesiona. W tym też celu Unia słowiańska odbędzie dzisiaj naradę.

Na razie mówią o rekonstrukcyi gabinetu na następującej podstawie:

Prezydent ministrów, minister spraw wewnętrznych i minister obrony krajowej pozostaliby na swoich stanowiskach, resztę zaś t. j. dziesięć portfeli, podzielonoby w równym stosunku: pięciu Niemców i pięciu Słowian.

Jako kandydatów na ministrów wymieniają: sekretarza Izby handlowej w Pradze, dra Hotoweca, na stanowisko ministra robót publicznych, posła słowieńskiego Povszego, albo byłego marszałka Sejmu kraińskiego, Dettelę, względnie posła do Sejmu czeskiego Viszkowsky'ego, na stanowisko ministra rolnictwa; jako ministrów rodaków wymieniają: członka Izby panów dra Eppingera, na niemieckiego, a członka Izby panów dra Skardę, na stanowisko czeskiego ministra rodaka.

Wogóle z nowego gabinetu mają być wykluczeni posłowie do parlamentu.

Komitet wykonawczy stronnictw niemieckich odbył wczoraj wieczorem naradę, na której uchwalił jednogłośnie oświadczyć się przeciwko takiej rekonstrukcyi gabinetu, któraby osłabiła obecny stosunek sił Niemców w gabinecie. Posłowie alpejscy sprzeciwiają się także powołaniu Słowieńca na stanowisko ministra.

W niedzielę odbędzie się w Pradze narada posłów niemieckich z Czech.

„Oszukani".

Pod tym tytułem zamieścił znany „Berliner Tageblatt" w jednym z ostatnich swoich numerów artykuł wstępny, w którym z gryzącą ironią omawia „nagrodę", jaką otrzymali Polacy za poparcie konserwatywno-centrowej reformy finansowej i za swoją pozytywną pracę dla rządu. Nagrodą tą jest, według „Tageblattu" surowe ukaranie pewnej liczby nauczycieli i urzędników w Katowicach za ich głosowanie na kandydatów polskich (w kompromisie z centrum) do tamtejszej Rady miejskiej, dalej pominięcie Polaka przy wyborze drugiego wiceprezydenta parlamentu, a wreszcie upadek kandydatury posła Napieralskiego na sekretarza parlamentu.

O zajściach tych pisaliśmy już osobno i w artykule „Z zaboru pruskiego" w sobotnim numerze naszego pisma; są one więc czytelnikom naszym znane. Ograniczamy się zatem do streszczenia wywodów i uwag „Tageblattu", jako cennej i zajmującej ilustracyi do usiłowań posła Napieralskiego i jego zwolenników, które zmierzają do wznowienia polityki ugodowej w zaborze pruskim. „Berliner Tageblatt" wprost podejrzywa Koło polskie w parlamencie niemieckim, że, popierając, wbrew interesom polskiej ludności, konserwatywnych junkrów i centrowców przy reformie wyborczej, marzyło „o wskrzeszeniu ery ugodowej Kościelskiego-Admiralskiego". Dziennik berliński wyraża także przekonanie, że prezydent regencyi w Opolu na Śląsku zdobył się na odwagę sprzeciwiającego się konstytucyi ukarania owych nauczycieli i urzędników w Katowicach, dopiero gdy otrzymał od cesarza fotografię z własnoręcznym podpisem: „Nemo me impune lecessit" — co mógł uważać za zachętę do takiego kroku. Co do sprawy wyboru drugiego wiceprezydenta i sekretarzy parlamentu — „Berliner Tageblatt" pisze, co następuje:

„Pokazuje się dowodnie, że Polacy, oddając się bezwzględnie na usługi „czarnego bloku" dla przeprowadzenia jego reakcyjnych zamiarów, zranili się na własnem ciele. — Centrowcy i konserwatyści z przyjemnością przyjęli tę pomoc, ażeby po dokonaniu reakcyjnej roboty w najbrzydszy sposób kopnąć usłużnych sprzymierzeńców. Stało się to jawnem już przy wyborze prezydyum parlamentu. — Gdy nowy blok przystąpił do ustalenia swego panowania, nie powinien był pominąć Polaków. Kierownikom tego bloku atoli ani na myśl nie przyszło, ażeby na stanowisko drugiego wiceprezydenta powołać Polaka. Żebrali oni („sie schnorr en herum") tak długo u innych stronnictw, aż znaleźli do tej godności księcia Hohenlohego.

„W każdym zaś razie „czarny blok" powinien był co najmniej dopuścić jednego z polskich swoich sprzymierzeńców do sekretaryatu parlamentu. Był to zresztą tylko obowiązek prostej przyzwoitości, ponieważ już dotychczas stanowisko jednego z sekretarzy parlamentu zajmował członek Koła polskiego. Lecz stało się inaczej. Prezentowanego na to stanowisko przez frakcyę polską posła Napieralskiego spotkało nieszczęście („Pech"), że przy tym wyborze przepadł sromotnie. — Centrowa „Koeln. Volkszeitung" wylewa teraz łzy krokodyle z powodu tej porażki, przyczem w niezgrabny sposób usiłuje całą winę złożyć na barki frakcyi wolnomyślnych, jak gdyby to ich obowiązkiem było dopomódz do zwycięstwa sprzymierzeńcowi czarnego bloku! — Konserwatyści i centrowcy sami przecież posiadali dostateczną liczbę głosów, ażeby przeprowadzić wybór Polaka. Wiemy już zresztą, co było przyczyną upadku p. Napieralskiego. Otóż ks. Hohenlohe postawił za warunek, ażeby ani jeden Polak nie wszedł do biura parlamentu. Blok centrowo-konserwatywny przyjął ten warunek; w jaki sposób przytem rozdzielono role, to rzecz drugorzędna, dość, że sprzymierzeńcowi polskiemu przepaść pozwolono („hinausgewählt wurde").

„Polacy zatem padli ofiarą oszustwa. Nie jesteśmy do tego stopnia bezinteresownymi, ażeby ubolewać nad tem ich nieszczęściem, tem bardziej, że niegodnem swojem postępowaniem przy reformie finansowej sami na to zasłużyli. Lecz zdradzieckość ta jest tak znamienna dla moralności czarnego bloku, iż należy ją należycie podkreślić. Może też przekona ona Polaków, iż sami weźli w pokrzywy („sich in die Nesseln gesetzt haben"), wysługując się reakcyi, zamiast wraz z liberalizmem uczciwie walczyć o postęp polityczny. I w tym wypadku wprawdzie byliby zniewoleni wyrzec się narodowych swoich aspiracyj, lecz w zamian za to przynajmniej uzyskaliby dostęp do prawno-politycznego i obywatelskiego równouprawnienia".

Oto treść wywodów „Berl. Tageblattu". Ostatnia jego uwaga charakteryzuje dostatecznie pojęcia liberałów niemieckich w kwestyach narodowych i wykazuje, że i z nimi Polacy w zaborze pruskim ścisłego przymierza zawierać nie mogą. Pod tym względem nie są oni lepsi od konserwatystów, jak się to pokazało przy uchwaleniu nowej ustawy językowej. — Nikt atoli po stronie polskiej takiego kompromisu nie zaleca. Koło polskie w Berlinie nie powinno wogóle liczyć ani na lewicę, ani na prawicę parlamentu i Sejmu, lecz uprawiać może jedynie zdrową, samodzielną politykę polską, strzedz bacznie interesów polskiej ludności, a nie wdawać się w „pozytywną pracę dla państwa", bo za taką pracę, jak to się ponownie okazało, czeka je tylko, jako jedyna nagroda: kopnięcie z jednej, szyderstwo z drugiej pruskiej strony. — Wśród ludności polskiej zaś wytwarza to tylko nowe zamieszanie i rozdwojenie, największe zło, jakie ludność tę spotkać może. I rzeczywiście też polityka posła Napieralskiego wytworzyła już dotychczas zła tego aż nadto!

Po debiucie kanclerskim.

Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu niemieckiego poruszono także sprawy polskie, które w ostatnim czasie żywo zajmowały opinię publiczną w Niemczech. Posiedzenia tego oczekiwano z wielkiem zainteresowaniem, podobnie jak przedtem mowy tronowej, w nadziei, że nowy kanclerz wygłosi swój program, wyjaśni swój stosunek do nowego bloku większości. Tymczasem i te nadzieje zawiodły. Pan Bethmann-Hollweg zabrał wprawdzie głos, lecz przemawiał tylko krótko, bo zaledwie kwadrans, i z góry oświadczył, że programu nie wygłosi, bo nowego programu rząd niema. Następnie zaś wśród zawiłych frazesów filozoficznych usiłował kanclerz przekonać wszystkie stronnictwa, że dla dobra państwa powinny zgodnie załatwić wszelkie przedłożone im projekty rządowe. Z zapewnienia kanclerza, iż z żadnem stronnictwem ściślej wiązać się nie będzie, wynika, że rząd akceptuje nową większość konserwatywno-centrową.

To też mowa kanclerza wywołała wielkie niezadowolenie w kołach liberalnych, a nawet wśród narodowych liberałów, którzy odpowiedzieli groźbą przejścia do opozycyi i ściślejszego połączenia się z wolnomyślnymi.

Ludwik Stasiak.

MAŁOMIESZCZANIE.

Powieść humorystyczna.

27 (Ciąg dalszy.)

Pani Adwentowska opuściła wojenne stanowisko i wyszła z za etażerki. Uczucie ulgi, odetchnęła, zaśmiała się. Wskazała ręką krzesło panu Piołunowi i rzekła:

— Proszę, niech pan siada.

Władysław usiadł. Teraz dopiero na Zosię spojrzał. To, co było przedtem, było półspojrzeniem, półwidzeniem. Jakby się bał widzieć swoje marzenie. A gdy teraz spojrzał na Zosię, gdy przed oczami jego są lice, mające przeczystą świeżość wyszłej z pączka róży, myśl zemdlała. Ile razy na Zosię spojrzy, wątek rozmowy się urywa, student zdania, odpowiedzi sklecić nie jest w stanie. Aby mówić z matką, musi unikać widoku Zosi. Matula Zosi mówi już z innego tonu i innym głosem.

— A więc tak? Panowie urządzacie teatr amatorski?

— Wyborowe siły będą grały.

— To bardzo ładnie. Ożywi się miasto.

— Liczymy na to, że państwo nam nie odmówicie.

Zastanowiła się pani Adwentowska.

— To inna rzecz, panie.

— Dlaczego inna? Pani dobrodziejka się zgodzi?

— Nie wiem jeszcze. Muszę się zastanowić, muszę się namyśleć...

— Czy zachodzą jakie trudności?

— Proszę pana, trudności niema. Tylko.. widzi pan... Szczerze mówiąc".

— Uprzejmie proszę o zupełną szczerość.

— Ostatnie przedstawienia, aranżowane przez pana Podkulka, zupełnie się nie udały. Sala była pusta, grano nieosobliwie, przyjęcie ze strony nielicznej publiczności było apatyczne. Otóż, jeśli pan żądałeś szczerości, masz ją: nie jestto przyjemnem dla panienki grać przed pustemi ławkami, należeć do towarzystwa, któremu się sztuki nie udają.

Władysław Piołun rzekł tryumfalnie:

— Na czele naszego komitetu stoi Bolesław Ciemięga!

— On?

— Tak jest.

— Ależ to pomyłka. On przysiągł, że grać nigdy nie będzie.

— Dziś przysiągł, że grać będzie. Przedemną przysiągł. Do mnie mówił.

— A więc on aranżuje?

Nie odpowiedział Władek pani Adwentowskiej, bo dziwny hałas przerwał rozmowę. Za drzwiami, które wiodły do kuchni, gwar wielki i śmiech. Słychać okrzyki entuzyastyczne służącej i kucharki:

— Pan Ciemięga! Pan Ciemięga!

Przyszła do salonu, śmiejąca się służąca Marysia. Przyniosła książkę „Savoir vivre". Widać ze śmiejących się lic Marysi, że przyniesienie książki jest jeno pretekstem, aby do pokoju wejść...

— Nowa książka na ziemi leży. Okładziny ktoś oderwał...

— Połóż to na stole.

Marysia zlecenie pani wypełniła.

— Proszę pani... Przebaczy mi pani śmiałość...

— O cóż się rozchodzi?

Marysia tłumi śmiech.

— Co będzie grać pan Ciemięga? Czy Papkina?

— Papkina — rzekł Władysław.

Pani Adwentowska, całą mocą starała się ukryć swoje oburzenie.

— Moja Marysiu, nie podsłuchuj i nie mięszaj się do naszej rozmowy. Idź sobie.

Wybiegła zaczerwieniona Marysia. Z kuchni słychać głos tryumfu.

— On będzie grać! To będzie radość! Pan Ciemięga! Jaki ten Papkin pijany. Jakiż on pijany! Żeby mnie pani na łańcuchu uwiązała, to pójdę do teatru.

A okrzyki w kuchni świadczyły najlepiej, czem dla Węgierskiego Ujścia był Bolesław Ciemięga. Cesarz Wilhelm II powiedział, że Niemiec jest solą ziemi. A jako Niemcy są solą kuli ziemskiej, tak Ciemięga był solą Węgierskiego Ujścia. Marzeniem poetów było zawsze, aby utwory ich weszły pod wieśniacze strzechy. Marzył o tem Mickiewicz. Co się zaś nie udało geniuszowi Mickiewicza, to się udało geniuszowi Bolesława Ciemięgi. Dowodem tego krzyki w kuchni...

— Zatem panowie „Zemstę" grają.

Pytanie to spadło nagle. Jako z gałęzi ryś na sarniątko, tak pytanie na duszę studenta skoczyło. Patrzył się Władysław na Zosię, pytania nie słyszał, świat nie istnieje poza pięknością tych oczu, lilie i róże są blade wobec krasy, wobec czystości tych lic.

— Zatem panowie „Zemstę" grają?

Obudziło Władysława pytanie...

— Co? Ależ tak. W istocie, że jest piękna pogoda.

— Ja się pytam o „Zemstę"?

— Ach tak, gramy „Zemstę".

— Bardzo dobry wybór. Śliczna sztuka.

Chwaliła pani Adwentowska sztukę, nagle strach ją zdjął...

— Tam są dwie role kobiece. Podstolina i Klara. Panowie mej córeczce ofiarujecie rolę Klary.

Znowu jeden ciężar z serca spadł. A gdy ten ciężar ubył, przyszło dziesięć innych. Przecież trzeba się dowiedzieć. Tam, w książce, pewnie będzie przepis, w jakich warunkach panna może grać w teatrze amatorskim, ile lat musi mieć panienka, aby mogła grać w teatrze amatorskim. Może Zosia za młoda. Wzięła pani Adwentowska do rąk „Savoir vivre".

— Pani dobrodziejka książkę czyta?

— Tak jest.

— Czy wolno wiedzieć, jaka to książka?

— To niby...

Jak się tu przyznać? Przyznać się, że ona teraz się uczy form...

— To jest... Wie pan co to jest? To jest „Zemsta" Fredry. Patrzę, czy rola Klary jest odpowiednia.

— Jeśli pani taka łaskawa, proszę mi dać na chwileczkę tę książkę.

— Nie mogę.

— Dlaczego?

— Dlaczego? Bo... Wie pan... Nie mogę dać, bo ta „Zemsta" jest po francusku.

— Ja umiem po francusku.

— Umie pan?!

— I pokażę pani w „Zemście" jeden szczegół...

— Dziękuję panu. Ale nie mogę panu oddać do rąk...

— Dla czego?

— Dla czego? Bo... Bo, wie pan... Na okładzinie jest spis bielizny do prania.

— Przepraszam.

Czas nagli. Pani Adwentowska musi wiedzieć, zbliżyła się do okna, przeleciały oczy książkę, wszystkie jej rodziały i spis rzeczy. Piekło! W tej książce jest rubryka „pogrzeb", jest rubryka „kondolencye" o teatrze amatorskim zaś słowa niema, natomiast na stronicy 136 jest wydrukowane, że największą nieprzyzwoitością na świecie jest... wobec gościa książkę czytać. Chciałaby pani Adwentowska sto razy rzucić książką, niepodobna jednak przy gościu robić awantury, w palce jednak stronice 136 i następne wzięła, mnie kartki i drze...

— Przepraszam pana najmocniej.

— Za co?

— Że przy panu czytałam książkę. My bardzo dobrze wiemy — o — my oddawna wiemy o tem, że nie można przy gościu książki czytać — ale widzi pan, dziś — gdy o teatrze mowa — musiałam przejrzeć rolę...

— Bardzo się cieszę.

— Ładna rola!

— A więc pani dobrodziejka przychyla się do naszej prośby.

— To jest... Widzi pan, ja jeszcze nie wiem, ja się zastanowię... (C. d. n.)

Dyskusya polska, jaka się następnie wywiązała, dotyczyła głównie sprawy wyborów w Katowicach. Że centrum stanowczo wystąpiło przeciwko gwałtowi, jakiego się tam dopuścił prezydent regencyi — jest rzeczą zrozumiałą zupełnie, ponieważ ukarano tam przecie wyborców centrowych (a nie polskich, jak mylnie zaznaczono w depeszy), którzy w myśl kompromisu głosowali na kandydatów polskich. Jeżeli zaś także stronnictwo konserwatywne oświadczyło, że jak przedtem, tak i nadal pragnie traktowania Polaków na równi z innymi obywatelami państwa, to ze strony partyi, która uchwaliła ustawę ekspropriacyjną i t. zw. kagańcową — zapewnienie to jest tylko wstrętną obłudą. Mimo tendencyjnych ataków posła Bassermana na centrum, z wczorajszej dysksyi wynika jasno, że i pod rządami tej większości nic się dla Polaków w zaborze pruskim nie zmieni.

(Tel. „N. Reformy".)

Berlin, 10 grudnia.

Wczorajszy pierwszy debiut kanclerza Bethmanna-Hollwega w parlamencie wywołał ogółem niekorzystne wrażenie, zwłaszcza na lewicy, gdzie koncentruje się opozycya przeciw nowemu kanclerzowi. Żywe protesty wywołały słowa kanclerza, gdy zarzucił lewicy, że jej opozycya przeciw planowi finansowemu jest objawem radykalizmu, albo polityką sensacyi.

Z przemówienia kanclerza wnoszą, że zbliży się on bardzo do centrum i chce rządzić większością, złożoną z centrum i konserwatystów.

Wobec tego przywódca narodowych liberałów Bassermann wygłosił wczoraj w parlamencie mowę, w której zapowiedział taktykę opozycyjną i połączenie się swego stronnictwa z innemi stronnictwami, nie wyłączając socyalistów.

Powszechną uwagę zwrócił jeden ustęp mowy Bassermanna, w którym poseł ten oświadczył, że partya jego jest za zupełnem równouprawnieniem wszystkich obywateli państwa.

Król Leopold.

Opinia publiczna zajmuje się znowu Leopoldem, królem Belgów, oczywiście w sposób dla niego wielce niepochlebny. Przedewszystkiem drogą na Paryż rozbiegła się po Europie sensacyjna wiadomość, że wpływowe osobistości pragną nakłonić króla Leopolda do abdykacyi, a ponieważ mała jest nadzieja, ażeby król zgodził się na coś podobnego, więc osobistości owe nakłaniają następcę tronu belgijskiego, ks. Alberta, ażeby wziął udział w zamachu stanu, celem usunięcia przemocą króla Leopolda, po którym objąłby rządy ks. Albert. W całej Belgii panować ma takie oburzenie na króla, że wszyscy mówią o jego detronizacyi. Równocześnie pojawiły się doniesienia, że król zamierza w Belgii, Niemczech i Francyi powołać do życia olbrzymie przedsiębiorstwa akcyjne i ulokować w nich swój majątek w taki sposób, ażeby córki jego zostały poprostu wydziedziczone.

Wszystko to pod względem treści nie jest nowością. Król belgijski oddawna żyje w ciągłych zatargach z krajem, rodziną, opinią publiczną. Dzisiaj w nowej formie pojawiły się zamysły politycznych przeciwników króla, równie jak zamysły samego Leopolda. A że przy tej sposobności opinia publiczna nie szczędzi króla, że córki jego pilnie wyrabiają mu sławę wyrodnego ojca, że wreszcie król nic sobie z tego nie robi — to są również bardzo stare rzeczy.

Król Leopold, bezsilny już prawie starzec, siedzi w swoich komnatach królewskich i żyje starym trybem, o ile mu zdrowie na to pozwala. A podobno stan jego zdrowia pogorszył się obecnie. Porażenie objęło obie ręce w takim stopniu, że król może pisać tylko z wielkim wysiłkiem. Całe dnie przepędza król, siedząc w fotelu. Niedawno był w Paryżu u jednego ze specyalistów, który przeciwko chorobie króla zamierza użyć nowych środków.

Leopold nie należy do tych, którzy się uginają. Można go złamać, ale nie ugiąć. I teraz, gdy choroba dokucza mu ponownie, on waży przeróżne plany w umyśle swoim, który wchłonął w siebie całą starą kulturę europejską i rodową, obok tego zaś amerykańską bezwzględność w dążeniu do celów. Król kuje w swojej wielkiej, długiej głowie przedewszystkiem plany przeciwko swoim córkom. Nie jest stworzony wcale na szekspirowskiego Lira, ani na „króla Lira stepów", którego nam dał Turgeniew. Umie odpychać od siebie córki, chociażby je przywiódł do zamku królewskiego pietyzm wobec matki. Oto umiera królowa belgijska, żona Leopolda. Do trumny spieszy jedna z córek. I stała się rzecz, która świadczy o żywiołowej sile nienawiści króla. Kazał córce opuścić salę żałobną, zamek, kraj. Nie pozwolił jej pomodlić się u trumny matki.

A ta matka i królowa była jedną z najnieszczęśliwszych kobiet w Europie. Była w zamku manekinem zupełnie zaniedbanym. Król rządził, król zbierał majątek, poza tem zaś oddawał się kobietom, wcale się nie troszcząc o żonę. Nie zachowywał nawet pozorów ani wobec niej, ani wobec opinii publicznej. Pomiędzy licznemi przydomkami otrzymał Leopold nazwę włóczącego się króla. Wagon kolejowy, a później automobil bywał często jego ruchomem pomieszkaniem. Wyjeżdżał nagle i zwykle nikt nie wiedział dokąd. A cel? Intrygi polityczne, spekulacye finansowe, no — i miłostki. A imię ich legion. Marzy o wydziedziczeniu córek, a po królewsku wyposaża swoje kochanki.

Starcem jest dzisiaj schorowanym i córkę portyera mianuje baronową Vaughan, lokuje ją w zamku, zaopatruje dostatnio i odwiedza często. Zabiera ją do loży dworskiej i nic sobie nie robi z oburzenia publiczności. — Opinia publiczna potępia go — on ją prowokuje, jak gdyby chciał uchodzić za gorszego, niż jest w rzeczywistości. Widać jego ogromny profil nieruchomy i siwą brodę... patryarchy. „Risum teneatis". Przestano go teraz nazywać „Cleopoldem" od znanej śpiewaczki paryskiej Cléo de Mérode. Przebrzmiały epizod. Ale nigdy na niczem nie rujnował ani uczucia, ani kieszeni. Szanował i szanuje złoto. Z pośród niezliczonych satyr, które królowi temu poświęcono, znajduje się jedna, nie bardzo może wykwintna, ale wielce charakterystyczna dla tego właśnie zamiłowania w złocie. Gdzieś w jakiejś miejscowości spotkali się trzej królowie: Leopold belgijski, Karol portugalski i Milan serbski. Dla zabicia czasu powiada Milan: „Zagrajmy w karty". Król Leopold swoje małe, przenikliwe oczy zwrócił na obu swoich kolegów, których finanse nie były w porządku, i odpowiedział: „Dobrze, ale tylko za gotówkę".

Pracował całe życie nad gromadzeniem skarbów i majątków, a dzisiaj, gdy sam czuje, że koniec jego niedaleki, wysila się nad pomysłami, ażeby córki z majątku tego nic nie otrzymały. Pracuje nad tem z uporem maniaka, z jakąś nadludzką mściwością. Szekspirowska w swoim rodzaju postać.

W dziejach Belgii odegrał rolę wybitną i trzeba przyznać, że zdziałał dla kraju wiele dobrego. Z tego może powodu przebaczano mu wiele i nie chciano widzieć wielu rzeczy. Polityczna rola króla wymagałaby osobnego omówienia. — Teraz dajemy błyskawiczną fotografię człowieka.

h. j-e.

Kronika wiedeńska.

Wiedeń, 9 grudnia.

(Budżet miasta na rok 1910. — Zamknięcie rachunków za rok 1908. — Polemika. — Sprawa Hofrichtera. — Rezolucya sędziów. — Ruch towarzyski).

(x.) Tutejsza Rada miejska, nazywana przez dzienniki parlamentem miejskim — „Stadtparlament" — rozpoczęła obrady nad budżetem miejskim, posiadające pewien interes i dla Krakowa. Na początku posiedzenia owego radca miejski Hoss przedłożył zamknięcie rachunków za rok 1908. Wedle referatu radcy Hossa na rok 1908 preliminowano dochody w sumie 172,724.190 koron, rozchody w sumie 172,517.290 koron, a więc przewidziana nadwyżka wynosić miała 206.900 koron. W rzeczywistości wyniosły jednakże dochody zwyczajne i nadzwyczajne 213,026.996 koron, wydatki zwyczajne i nadzwyczajne 218,316.221 kor., tak iż okazała się nadwyżka wydatków w kwocie 5,289.225 kor. Jeżeli się uwzględni, że z nadwyżki wydatków sumę 4,856.850 kor. z góry, na podstawie uchwały Rady miejskiej, przeznaczono do zapasów kasowych, to nadwyżka wydatków wynosiła tylko 639.274 koron.

Dochody zwyczajne przewyższyły wydatki zwyczajne o 7,467.531 K 76 h. — natomiast dochody nadzwyczajne zostały poniżej preliminarza o 12,756.757 K 11 h. Dochody zwyczajne były o 9,163.001 K 32 h. — dochody nadzwyczajne o 31,139.744 K 32 h. wyższe — natomiast wydatki zwyczajne były o 8.817.199 K 56 h., a wydatki nadzwyczajne o 36,981.731 K 83 h. wyższe, niż w preliminarzu budżetowym przewidziano. Z tego się okazuje, że dział zwyczajny w r. 1908 był wobec preliminarza o 345. 861 K 75 h. pomyślniejszy, natomiast dział nadzwyczajny o 5,841. 987 K 11 h. gorszy, niż w preliminarzu. Daje to wobec preliminarza ogólny gorszy wynik w sumie 5,496.125 K 25 h. Wobec r. 1907 wydatki zwyczajne wzrosły w r. 1908 procentowo i absolutnie znaczniej, niż dochody zwyczajne. Nad tym referatem wywiązała się żywa dyskusya, podczas której radca miejski Reumann stwierdził, że w r. 1908 wydano o 45 milionów więcej, niżeli w budżecie przewidziano.

Następnie radca miejski Hraba przedstawił preliminarz budżetu miejskiego na rok 1910. Sumę wydatków oblicza preliminarz z budżetu na 220,592.110 koron, o 3 miliony większą niż w r. 1909. Z tego wypada na bieżące wydatki 141,144.870, na inwestycye i nadzwyczajne wydatki 79,477.240 K. Na pokrycie składają się: dochody własne w sumie około 87·5 miliona, dodatki miejskie w dotychczasowym wymiarze około 63·2 miliona koron, kwota 58·2 miliona z pożyczki inwestycyjnej, kwota około 11·2 miliona z funduszów elektrowni i kolei miejskiej, z dochodów komisyi ruchu 110.800 K, z zapasów kasowych na pokrycie deficytu 184.600 koron.

Przechodząc poszczególne pozycye budżetu, stwierdził radca Hraba, że ruch budowlany wzmógł się nieco i można było przyjąć ogólną sumę czynszów w wysokości 312 milionów koron. Podatek konsumcyjny wykazuje małe polepszenie, podatek od poborów silny wzrost, skutkiem ogólnego polepszenia płac w korporacyach publicznych i przedsiębiorstwach prywatnych. Opłaty od piwa wykazują stagnacyę, gdyż konsumcya piwa cofa się w całem państwie. W dziale robót publicznych musiano wstrzymać najkonieczniejsze brukowanie ulic, gdyż wyczerpane zostały pożyczki i trzeba poprzestać na funduszach normalnych. Podobnie ma się rzecz z ogrodami publicznemi. Szczególniejszy nacisk położył mowca na zbytek w oświetleniu. Reprezentacye dzielnic mają szczególne zamiłowanie w ciągłych ulepszeniach na tem polu i wystąpiono już nawet z projektem oświetlenia dróg leśnych, wiodących do strefy leśnej i łąk na peryferyi miasta.

Omawiając grupę XI budżetu, która obejmuje szkoły, stwierdził mowca wzrost wydatków o milion kor., tak, iż ogół wydatków na szkolnictwo wynosi 26·7 mil. kor. bez kosztów budowy szkół w sumie 5·5 miliona koron. Mimo to budżet szkolny zwiększy się skutkiem zamierzonego polepszenia płac nauczycieli. Na regulacyę płac nauczycieli w r. 1905 trzeba było 2·2 miliona koron, od tego czasu dalszy wzrost wyniósł 2,234.000 koron, tak, że obecnie zapotrzebowanie wynosi 4,400.000 koron. Wobec tego nauczyciele zwracają uwagę na fakt, że znaczna część tego wzrostu pochodzi nie z regulacyi płac nauczycieli, ale z pomnożenia liczby nauczycieli skutkiem pomnożenia się szkół. Dzisiaj odbędą się dalsze obrady nad budżetem i zakończą się prawdopodobnie w piątek.

Sprawą porucznika Hofrichtera zajmują się tutejsze dzienniki bardzo obszernie. Jak wiadomo, w sprawie tej poruszono pomiędzy innemi podejrzenie, jakoby Hofrichter struł swoją narzeczoną, ś. p. Janinę Amlacher. Otóż "Zeit" ogłasza co do tego podejrzenia następujące informacye, pochodzące od jednego z najbliższych krewnych zmarłej:

„Zmarła — czytamy w owej informacyi — po kilkuletniej znajomości z Hofrichterem, zaręczyła się z nim w r. 1903. Nie była to wcale tak zwana miłość z manewrów, ale poważne uczucie, które miało powieść do małżeństwa po ukończeniu szkoły wojennej przez Hofrichtera. Przeszkód, jak n. p. braku kaucyi, nie było żadnych. Dnia 2 kwietnia 1904, Janina zmarła nagle. Była chorowita — cierpiała, jak się zdaje, na wadę serca — i skończyła na porażenie serca. Przy łożu jej bawił pewien lekarz litomierzycki, którego nazwisko wyleciało mi z pamięci, ale które można łatwo skonstatować. Nikt nie myślał o struciu, gdyż nie było do tego żadnego powodu. Orzeczenie lekarskie stwierdziło porażenie serca. Zaręczyny Hofrichtera nie zostały nigdy zerwane. Rodzina nic wie o żadnym konflikcie pomiędzy parą narzeczonych. O ile wiemy, Hofrichter zachowywał się zawsze zupełnie poprawnie, jako oficer i dżentelmen".

Związek sędziów uchwalił doniosłą i znamienną rezolucyę, która spowodowana została zamiarem rządu zapobiedz brakowi sędziów przez skrócenie służby przygotowawczej i ulgi w egzaminie sędziowskim. Przeciw temu oświadczył się Związek sędziów w rezolucyi, która podnosi, że jeżeli obecny, trzyletni termin przygotowawczy nie wystarcza do należytego przygotowania się, ażeby być „jako tako wykształconym sędzią", to trzeba stanowczo powiedzieć, że termin krótszy nie wystarczy do tego celu nawet utalentowanym kandydatom. „Ponieważ właśnie najmłodszym siłom sędziowskim — powiada rezolucya — powierzaną bywa judykatura w sprawach karnych i sporach cywilnych, to bezpośrednim skutkiem byłoby wykonywanie judykatury przez sędziów źle, albo niedostatecznie wykształconych, przez co wymiar sprawiedliwości poniósłby nieobliczalne szkody. W dalszych skutkach łatwiejsza i szybsza możność osiągnięcia urzędu sędziowskiego będzie ściągać przeważnie takich prawników, którzy dążą tylko do rychłego otrzymania posady, choćby niedobrze płatnej i nie dającej większych widoków. A takie mniej wartościowe żywioły musiałyby przynieść największą szkodę stanowi sędziowskiemu i w dalszym ciągu wytworzyć proletaryat sędziowski".

Życie towarzyskie toczy się leniwą falą. Po inne lata już dawno o tej porze przygotowywano bale, tego roku karnawał mimo swojej krótkości nie bardzo interesuje ludzi. Wiedeń stał się ospały i tylko zdobywać się umie na przeróżne „hece" narodowościowe, a to wcale nie przyczynia się do ożywienia ruchu towarzyskiego, zaś obcych odstrasza od przybywania do Wiednia.

Kronika.

Kraków, 10 grudnia.

Dar Grunwaldzki. Do Zarządu głównego T. S. L. w Krakowie nadeszły następujące zobowiązania:

Członkowie sądu powiatowego w Wiśniczu zobowiązali się wypłacić zarządowi głównemu T. S. L. na Dar Grunwaldzki kwotę koron 540, w ratach miesięcznych po koron 15, od 1 grudnia 1909 do końca listopada 1912. Deklarowali WWPP. H. Bukowski, naczelnik sądu, Br. Jarema, dr J. Czuma, A. Grzywacz, I. Watzka, J. Mierzwa, L. Wnękowski, K. Kopytkiewicz, L. Scholl, H. Kostecki, St. Kołdras, Fr. Hyży, Z. Mydlarczyk, A. Węgrzynek, Wł. Kastroń, M. Gajec.

Dr St. Glogier z Tarnopola nadsyła deklaracye: P. R. Koestlicha, F. Czerwińskiego, A. Resperta, J. Kurcza po 60 koron, płatnych w miesięcznych ratach; W. Główki, J. Tary i Fr. Łubasia po 50 koron; od P. Jana Bałuka na koron 80, P. St. Goneta na 120 koron, P. M. Siwaka na koron 210; P. St. Manheim jednorazowo koron 30.

Kazimierz Krzanowski, przewodniczący Koła T. S. L. w Lubaczowie przesyła koron 20.

Antoni Brandys w Podegrodziu przesyła koron 7.70, składkę uzbieraną podczas uroczystości Słowackiego.

Studenci Polacy w Monachium zebrali na Dar Grunwaldzki ogółem koron 2704.80 (2300 marek)

Walne zgromadzenie Towarzystwa demokratycznego. Dnia 20 grudnia b. r. odbędzie się o godzinie 6 wieczorem w lokalu „Nowej Reformy" walne Zgromadzenie Towarzystwa demokratycznego w Krakowie z następującym porządkiem dziennym: 1) odczytanie i przyjęcie ostatniego protokołu; 2) sprawozdanie wydziału ogólne i finansowe oraz udzielenie absolutoryum; 3) omówienie obecnej sytuacyi politycznej; 4) wybory; 5) załatwienie wniosków wydziału; 6) wnioski i interpelacye członków. W razie braku kompletu odbędzie się to walne zgromadzenie, bez względu na komplet o godz. 6½, wieczorem w powyższym czasie i miejscu.

Budżet miejski. W dniu wczorajszym magistrat ukończył trzydniowe obrady nad budżetem miejskim na rok 1910. W przyszłym tygodniu rozpoczną się obrady budżetowe w sekcyach i komisyach Rady miasta, celem przygotowania ostatecznego projektu budżetu, jaki wniesiony będzie na pełną Radę z początkiem roku przyszłego.

Pierwsze zwiastuny świąt Bożego Narodzenia ukazały się już w Krakowie. Są to t. zw. sady, małe świerki i jodełki, które ustrojone łakociami i pozłotkami, stanowią największy przedmiot uciechy dzieci. Drzewka te, zwiezione naokoło pomnika Mickiewicza w Rynku głównym, z powodu słoty leżą porzucone w nieładzie, gdy jednak spadnie śnieg, drzewka ustawione w rzędy około pomnika, będą czyniły nader miłe wrażenie, tworząc rodzaj świeżego skweru w tej części Rynku.

Poświęcenie bursy akademickiej odbędzie się w sobotę 11 b. m., o godz. 10 przed południem.

Nowa bursa akademicka mieści się przy ulicy Garbarskiej l. 7. W poświęceniu ma wziąć udział namiestnik dr Bobrzyński.

Grunta pofortyfikacyjne. Wczoraj odbyło się posiedzenie komisyi dla gruntów pofortyfikacyjnych, pod przewodnictwem prezydenta dra Lea.

Komisya obradowała nad sprawą otwarcia nowej ulicy w Nowej Wsi Narodowej, przez Towarzystwo budowy tanich domów dla urzędników; dalej komisya zatwierdziła ofertę pp. Kramarczyka i Romanowskiego, na rozbieranie dalszych murów pofortecznych, poniżej poziomu dotyczących ulic.

Namiestnik w Krakowie. Dzisiaj rano przyjechał do Krakowa namiestnik dr Michał Bobrzyński, i zamieszkał w hotelu Saskim. Jutro obecny będzie namiestnik na poświęceniu i otwarciu nowej bursy akademickiej, poczem udzielać będzie audyencyi w gmachu starostwa.

Z ruchu ludności w Krakowie. Sprawozdanie statystyczne za miesiąc październik b. r., sporządzone staraniem miejskiego biura statystycznego, wykazuje następujące cyfry. Ludności liczył Kraków w tym miesiącu 108.031 osób, w tem 53.174 mężczyzn (wraz z wojskiem), a 54.857 kobiet. Chrześcijan było 77.815, izraelitów 30.216. Małżeństw zawarto ogółem 106; urodzin było 251, a skonów 191, bez obcych tylko 109. Według wyznania małżeństw zawarto rzymsk.-kat. 89, greckokat. 2, ewang. 1, izraelickich 14. Z liczby 191 skonów, najwięcej bo 35 osób zmarło na gruźlicę; na płonicę 5, dur brzuszny 4, nowotwory 10, choroby organiczne serca 10, zapalenia płuc 8, nieżyt kiszek i żołądka 16, uwiąd starczy 14, samobójstw było 2, a innych przyczyn śmierci gwałtownej 7. Ogółem zmarło 112 mężczyzn i 79 kobiet. Według wyznania zmarło rzymsko-kat. 150 grecko-kat. 3, protestantów, 1 w. mojżeszowego 37.

Z muzyki kościelnej. Dyrektor Tow. muzycznego w Krakowie, p. Feliks Nowowiejski, zapiodukował we środę wspaniałą fugę C-mol Bacha na dwóch największych organach w Krakowie, w czasie sumy w katedrze na Wawelu i w kościele Maryackim podczas ostatniej mszy o godz. 12 w południe. Tym, którzy słuchali tej mistrzowskiej gry w obydwu kościołach, nadzwyczaj wybitnie przedstawiły się różnice w zasadniczej konstrukcyi oraz budowie organów; gdy bowiem organ wawelski, zbudowany zresztą według dawnych zasad, przedziwnie nadaje się do produkcyi arcydzieł Bacha, gdyż pozwala uplastycznić w najdrobniejszych szczegółach koronkową rzeźbę wspaniałych tematów, przeprowadzając je przez szereg różnorodnych regestrów, bez utraty najdrobniejszych szczegółów, imponuje i wprost zachwyca barwą tonów — to wielki, niejako „ciężki" organ Maryacki, może z powodu zbyt niskiego pogłosu w świątyni, maże i zakrywa te wspaniałe szczegóły mistrzowskiej kompozycyi i przygniatając wprost siłą, daje zamiast idealnej rzeźby wspaniałą, ale nieobrobioną bryłę marmuru.

Obok znakomitego technika organowego, jakim jest bezsprzecznie p. Nowowiejski, produkował również na Wawelu swoją pełną nastroju grę organową p. Aleksander Namysłowski, dając poznać słuchaczom jeden (As-dur) z wielu swoich preludyów organowych, oraz improwizując z wielką inwencyą w chwilach wolnych od śpiewu choralnego. — W kościele Maryackim natomiast słyszeliśmy licznych adeptów sztuki śpiewu z zaszczytnie znanej szkoły p. Aleksandra Bandrowskiego.

O budynki przy kościele św. Idziego. Wczoraj odbyła się narada komisyi Towarzystwa opieki nad zabytkami z przeorem OO. Dominikanów ks. Mączką. Po stwierdzeniu czynionych prób przez Magistrat co do ewentualnego przesunięcia tego kościoła, przyszło do porozumienia z O. przeorem, streszczającego się w tem, iż OO. Dominikanie uznają potrzebę utrzymania tych budynków w całości jako zabezpieczających kościół św. Idziego od przesunięcia i grożącego zburzenia.

W tym celu OO. Dominikanie mają wnieść do Rady miejskiej dwie propozycye: 1) iż cofając warunek zburzenia tych budynków, pozostawiają miastu decyzyę co do przeznaczenia tych budynków po restauracyi, w porozumieniu z Konsystorzem książęco-biskupim krakowskim, na cele zgodne z kościołem; 2) albo zwrócenia kościołowi sprzedanych budynków wraz z placem i zezwolenia na restauracyę takowych z odpowiedniem odszkodowaniem za zniszczenie.

Z Towarzystwa muzycznego. Na dzisiejszy koncert symfoniczny bilety w cenie po 3 i 2 kor. za krzesło na sali, a po 2 i 1 kor. za krzesło na galeryi sprzedaje kasa w Starym teatrze (od ul. Jagiellońskiej) od godz. 3—8 po południu.

Z teatru ludowego. Obsada główniejszych ról w „Berku Joselowiczu" jest następująca: Berek (Belke), Kościuszko (Jarmiński), Madaliński (dyr. Rygier), Ks. Poniński (Szarkowski), Józef Joselówicz (Szkudelski), Pałkin szpieg (Poleński), wieśniak (Turski) i t. d. Jedyną w tej sztuce rolę kobiecą żydówki Ruchli powierzono p. M. Grabowskiej. Nadmienić należy, że cenzura skreśliła w sztuce tej wiele ustępów odnoszących się przeważnie do osoby sprawcy klęski maciejowickiej ks. Ponińskiego.

Odczyt. Staraniem Sekcyi odczytowej krakowskiego Ogniska nauczycielskiego, odbędzie się w niedzielę 12 b. m. w sali muzeum techniczno-przemysłowego (ul. Franciszkańska) o godz. 3 po południu wykład p. Tadeusza Piotrowskiego dla młodzieży p. t. „W krainę gwiazd i słońca". Wykład ilustrowany będzie obrazami świetlnemi. Wstęp dla młodzieży 10 hal., dla starszych 30 hal.

Z Towarzystwa tatrzańskiego. Na wczorajszem posiedzeniu wydziału zaproszono do przeprowadzenia rekolaudacyi budowy schroniska przy Morskiem Oku pp.: architekta Stanisława Krzyżanowskiego, Mieczysława Białkowskiego i architekta Tarczałowicza, profesora szkoły przemysłu drzewnego w Zakopanem. Komisya odbędzie się 17 b. m. Uchwalono uprosić inżyniera Józefa Skałkę o wypracowanie planów i kosztorysów na budowę drugiej połowy schroniska przy Morskiem Oku, zażądanych przez namiestnictwo dla ministerstwa robót publicznych, gdyż Towarzystwo domaga się w tem ministerstwie przyznania subwencyi na rozszerzenie schroniska. Wydział postanowił poczynić kroki w ministerstwie kolejowem w sprawie zniżek kolejowych turystycznych do Zakopanego; memoryał wypracują pp.: dr Jan Nowicki i radca Czerwiński; sprawę zniżek przedstawi w ministerstwie prezes Towarzystwa Antoni hr. Wodzicki. Uchwalono wprowadzić cennik zimowy potraw i napojów w schronisku przy Morskiem Oku.

W Związku niewiast katolickich (Pałac Spiski I. p. Czytelnia) wygłosi w sobotę 11 grudnia o g. 4 p. A. E. Balicki odczyt p. t.: „Najgłówniejsze źródła natchnienia u Słowackiego". Goście mile widziani.

Aresztowanie włamywacza. Wczoraj po południu policya aresztowała na jednej z ulic Kazimierza młodego mężczyznę, z powodu nader podejrzanego jego zachowania się. Przy aresztowanym znaleziono pęk wytrychów i specyalne dłuta do wyłamywania drzwi i okienic. Aresztowanym okazał się niejaki M. Strummer, 17 lat liczący, rzekomo malarz pokojowy z Brzeżan, który podejrzany jest o dokonanie, z innymi, na razie nie wyśledzonymi wspólnikami, ostatnich kradzieży z włamaniem w wielu mieszkaniach w Krakowie.

Z kroniki policyjnej. Za kradzież srebrnych łyżek ze spiżarki, w sieni domu l. 7 przy ulicy Poniatowskiego aresztowała policya 15 letnią Julię Łapanównę; za kradzież kuferka z rzeczami na szkodę wychodźcy z Prus Jędrzeja Kotary, aresztowano wczoraj na dworcu kolejowym dwóch wyrobników: Józefa Łozańskiego i Walentego Rumana.

Z kraju.

Chrzanów, 9 grudnia. (Z T. S. L. Z „Sokoła"). W dniu 5 b. m. urządziło miejscowe Koło T. S. L. w sali „Sokoła" obchód św. Mikołaja. W dniu 8 b. m. amatorzy „Sokoła" odegrali sztukę 3 aktową Józefa Kraszewskiego „Radziwiłł w gościnie". Wystawienie sztuki w barwnych narodowych kostyumach było bardzo udatne, zwłaszcza role Kurcewicza, Radziwiłła, Basi, Dyplowicza i innych były oddane z należytym zrozumieniem rzeczy. Z pomniejszych ról na uwagę zasługują role dworzan Żury, Kirkora, Puchały i innych. Przedstawienie urządzono celem przysporzenia funduszów gniazdu; niestety — publiczność nie dopisała. Na 19 b. m. przygotowuje T. S. L. wentę gospodarczą.

Jaworzno, 7 grudnia. (Nowa Rada miejska. — Żywioł niemiecki).

Wybory do Rady gminnej, unieważnione w namiestnictwie z powodu nieprawidłowości, odbyły się tu ponownie, trwały 3 dni, a do urny wyborczej stanęło z górą 600 wyborców. Starszy komisarz starostwa z Chrzanowa p. Krasiński, czuwał nad legalnością prowadzenia wyborów. Agitacya wyborcza była ogromna i walka trudna, albowiem ufne w swą potęgę i kapitał jaworznickie gwarectwo węglowe, robiło wysiłki, aby swoich urzędników i robotników do nowej rady wprowadzić. Były to jednak daremne usiłowania, gdyż inteligencya, mieszczanie i gospodarze, zdobyli przeważającą większość. Na 36 radnych wybrani zostali 2 księża, 2 urzędnicy sądowi, 2 kierownicy szkół, dyrektor kopalni i 5 jego urzędników, 1 adwokat, a reszta właściciele realności, gospodarze i 7 przemysłowców.

Po nowej Radzie spodziewać się należy, że w mieście zaprowadzi różne ulepszenia i inwestycye, mające na celu zbliżenie Jaworzna do wyglądu miast cywilizowanych. — Dość wspomnieć o wodzie, która sprowadzana rurami żelaznemi z głębi zatopionej, zanieczyszczonej kopalni, jest bardzo zdrowiu szkodliwą i dlatego poprowadzenie wodociągów z wodą źródlaną jest pierwszą, niezbędną koniecznością.

Miasto Jaworzno, liczące przeszło 12 tysięcy ludności, posiadające znaczne obszary ziemi i majątek, oraz duże dochody, powinno rządzić się statutem, wydanym dla większych miast galicyjskich. Uporządkowanie ulic, bruki lepsze i oświetlenie, są to sprawy, które gorąco nowej radzie polecamy. Nowa reprezentacya musi też mieć na uwadze niebezpieczeństwo, które miastu zagraża ze strony obcych nam, a często i wrogich, niemieckich żywiołów, które w ostatnich zwłaszcza czasach coraz więcej chciałyby się panoszyć. Na szczęście wielu zacnych i tęgich ludzi, usiłowania te paraliżuje, a uświadomiona ludność robotnicza potrafi się bronić. Jak zaś ludność miejscowa usposobiona jest dla czynników, wywierających przeważny wpływ na tutejsze stosunki, okazał to ostatni strajk górników i przeprowadzone wybory.

Tarnów, 9 grudnia. W sali „Sokoła" młodzież II gimnazyum urządziła wieczorek ku czci Słowackiego. Po słowie wstępnem odegrano z odczuciem fragmenty „Złotej Czaszki", wyreżyserowane przez prof. Tarlińskiego. Z uczniów-amatorów należy wyszczególnić grę Strażnika krzemienieckiego (Kornaus Jan), księdza prowincyała (Ochab), Gwinta (Sozański), Jankla (Witek), skrybenta (Mijak), Jana Kleofasa (Böhm) i zakrystyana (Wojtarowicz). W części drugiej na pierwszy plan wysunęły się produkcye kwartetu smyczkowego, piękna deklamacya Pilzera i produkcye chóru pod batutą prof. Kropatscha. Uroczystość zakończyło przemówienie prof. Tarlińskiego. W antraktach przygrywała orkiestra gimnazyalna. Czysty dochód przeznaczono na „Pomoc koleżeńską".

Oszustwa kolejowe. Odnośnie do notatki, zamieszczonej w Nrze 553 naszego dziennika a powtórzonej za „Kuryerem lwowskim", p. Ignacy Zych, funkcyonaryusz kolejowy z Lasku (pod N. Targiem) prosi nas o stwierdzenie, że nic nie zawinił i żadnego nie miał dochodzenia.

Wielka kradzież w Bóbrce. Sierżant żandarmeryi w Bóbrce p. Fr. Ochman przechodząc w nocy na 8 b. m. około Kasy zaliczkowej w Bóbrce, ujrzał tam stojący wózek z koniem, naładowany jakiemiś materyami, wewnątrz zaś usłyszał łoskot jakby wywracanej kasy. Gdy zapytał „kto tam", z lokalu Kasy wybiegło pięciu drabów i poczęli uciekać. Ochman puścił się za nimi w pogoń, dopadł jednego z rzezimieszków i ciął go nawet szablą, złodziej jednak uciekł. Jak się pokazało, złodzieje włamali się najpierw do sklepu bławatnego Winda, skąd zabrali całą furę materyi jedwabnej i aksamitu, później dostali się do Kasy zaliczkowej, próbując zabrać kasę wertheimowską. W czas spłoszeni pozostawili cały swój łup, a nadto swego konia z wózkiem.

Zbaraż, 9 grudnia. (Oświetlenie elektryczne. Założenie czytelni robotniczej T. S. L.) Rada miejska uchwaliła oświetlić miasto elektrycznością i zawrzeć kontrakt z właścicielem młyna Bielerem, który dostarczy prądu.

W niedzielę zawiązano tu czytelnię T. S. L. im. Borelowskiego. Czytelnia będzie szerzyła oświatę wśród tutejszych rękodzielników i mieszczan. Przy czytelni zawiązało się kółko amatorskie.

Dworzec kolejowy w Tarnopolu otrzyma oświetlenie gazolinowe. W tym celu bawiła onegdaj komisya ministeryalna w Tarnopolu. Układy z gminą o dostarczenie prądu elektrycznego rozbiły się.

Ze świata.

Z Warszawy. (Budżet miasta. — Defraudacya). Generał-gubernator przesłał magistratowi zatwierdzony przez ministerstwo spraw wewnętrznych, budżet m. Warszawy, w ogólnej sumie przychodów i rozchodów: 9,669.668 rb.

Aresztowano urzędnika poczty Leontjewa, który w wydziale przekazów dopuścił się defraudacyi 6000 rubli.

Napad na tramwaj. Z Warszawy donoszą: We środę wieczór na ulicy Chłodnej wskoczyło na tylną platformę wagonu tramwajowego trzech bandytów i okrążyło konduktora Władysława Tykwińskiego. — Jeden z bandytów przyłożył Tykwińskiemu sztylet do piersi, drugi brauning do głowy, a trzeci wziął się do odpinania torby, w której było około 20 rubli. W wagonie siedziało sześciu pasażerów, którzy, spostrzegłszy napad, wszczęli krzyk. Wobec alarmu bandyci zeskoczyli z wagonu i dwóch z nich uciekło w ulicę Wronią, trzeci zaczął biedz ku Żelaznej, gdzie go przytrzymał żołnierz, stojący na warcie przed kwaterą petersburskiego pułku. — Nazywa się on Piotr Motyl; ma lat 19. Wkrótce ujęto drugiego z napastników, 17 letniego Teofila Kostka.

Dom ludowy w Warszawie otwarto w sposób uroczysty we środę, staraniem Związku robotników chrześcijańskich. Gmach (jednopiętrowy) stanął przy ul. Kaliksta. Podczas uroczystości przemówił ks. prałat Godlewski, ks. biskup Ryszkiewicz i p. Gracyan Czyżewski.

Kara za krytykę systemu pruskiego. Pruski sąd karny w Gnieźnie skazał na 100 marek grzywny księdza proboszcza Kruszkę ze wsi Ostrowite za to, że na kazalnicy skarżył się na „głupią pedagogikę" w pruskich szkołach ludowych, która nie ucząc religii po polsku, utrudnia przygotowywanie dzieci do sakramentów św. Za to wyrażenie — zadenuncyowany przez miejscowego nauczyciela Niemca — ks. Kruszka zapłaci teraz wraz z kosztami około 200 marek.

Nowy sposób agitacyi za powszechnem prawem wyborczem. Ażeby wykazać bezpodstawność twierdzenia pruskich kół rządowych i konserwatywnych, iż inteligencya w Prusiech wcale nie pragnie rozszerzenia ordynacyi wyborczej do Sejmu pruskiego, że jest to jedynie postulat ludzi bez wszelkiego oparcia w kraju, ogłasza „Berl. Tageblatt" teraz imienną listę przedstawicieli inteligencyi pruskiej, którzy podpisali jej kwestyonaryusz w sprawie reformy wyborczej, żądającej powszechnego, równego prawa wyborczego do Sejmu pruskiego. Pierwsza część tej listy obejmuje nazwiska kilkuset profesorów uniwersytetu, mnóstwo wybit-

nych literatów, wśród których nie brakuje Sudermanna i Hauptmanna, szereg wybitnych malarzy i rzeźbiarzy, profesorów gimnazyalnych, radców komercyalnych i innych poważnych reprezentantów handlu i przemysłu, wielu lekarzy, adwokatów, architetów i innych. Ciekawa rzecz, czy ten sposób agitacyi okaże się skutecznym.

Najnowszy występ ks. Jerzego. Pewna wiedeńska „Korespondencya“ ogłasza list, który książę Jerzy serbski miał napisać do króla Ferdynanda bułgarskiego, po jego odwiedzinach w Belgradzie. Czy list ów, obiegający w licznych odpisach w Belgradzie jest autentyczny, oczywiście nie wiemy, to też przytaczamy jego treść z powyższem zastrzeżeniem. W liście tym ks. Jerzy zapewnia, że byłby się rozprawił z królem Ferdynandem już podczas bytności jego w belgradzkim zamku królewskim, niestety jednakże został zamknięty i nie mógł wydobyć się z pod klucza. „Ale to, czego nie mogłem ustnie powiedzieć — pisze książę Jerzy do króla Ferdynanda — teraz wypowiadam pisemnie: Jesteś, sire, szpiegiem wiedeńskim, wrogiem Serbów, zamaskowanym stręczycielem aneksyi Bośni i Hercegowiny. Jeden z moich nauczycieli, człowiek bardzo rozsądny, powiedział przed twojemi odwiedzinami w Belgradzie: „Timeo Danaos et dona ferentes“. Przyszłość okaże, że mój dzielny i doświadczony nauczyciel powiedział prawdę.

Zdrowie carowej. Nie ulega wątpliwości, że stan zdrowia carowej jest niepomyślny i jeżeli może przesadnemi są doniesienia, jakoby miał być beznadziejny, to z pewnością nie zgadzają się z rzeczywistością urzędowe zapewnienia, że carowa cieszy się jak najlepszem zdrowiem. Jak donosi jeden z wiedeńskich dzienników, w ubiegłym tygodniu lekarze zbadali dokładnie carową i stwierdzili, że niema cierpienia organicznego i nie zachodzi obawa kastrofy. Carowa cierpi na silną nerwowość i histeryę, która wystąpiła w ostatnich czasach pod postacią gwałtownych ataków. Cierpienie to jest wynikiem całego szeregu lat. Jak wiadomo — pisze dziennik wiedeński — reakcya, chcąc sobie zapewnić wpływy na dworze, korzystała z tego, że car ma skłonność do mistycyzmu, i posługiwała się rozmaitymi prorokami, którzy cara obrabiali. Kucharz Philippe, sprowadzony z Francyi, wywierał swojem „jasnowidzeniem“ wielki a pożądany dla reakcyi wpływ na cara, został jednakże usunięty, kiedy rozpoczął wyzyskiwać ten wpływ na swoją korzyść. Przyszła kolej na osławionego Joana Kronsztadzkiego, który nie wahał się grozić carowi detronizacyą, a nawet śmiercią, jeżeliby chciał mieć własną wolę.

Car stał się pietystą i układał pieśni kościelne. Z żoną udał się na poświęcenie cerkwi pod wezwaniem Serafina z Sarowa, który został naówczas uznany za świętego. W nagrodę za to przyrzekł ojciec Joan parze carskiej, że będzie mieć syna. Proroctwo to, które przyjęto bardzo sceptycznie, stracono bowiem nadzieję, ażeby przyszedł na świat następca tronu, sprawdziło się i Joan Kronsztadzki utrwalił swoje wpływy. Wkrótce po urodzeniu się następcy tronu mówiono, że Joan Kronsztadzki przepowiedział, iż carowa w siedm lat po tych urodzinach umrze. Oczywiście usłużni ludzie donieśli o tem carowej, która mimo swojego protestanckiego racyonalizmu, już była przejęta mistycyzmem męża i reagowała na brednie proroków. Carowa wmówiła w siebie, że uniknie przepowiedzianej śmierci, jeżeli ponownie stanie się matką. Ta myśl tak ją opanowała, że w roku ubiegłym carowa nie będąc w stanie błogosławionym, jednakże wykazywała cechy ciąży. Była to typowa ciąża pozorna, zdarzająca się u histeryczek. Obecnie zbliża się czas, w którym proroctwo ojca Joana ma się wypełnić. To — jak podnosi dziennik wiedeński — wpływa bardzo ujemnie na carową i wywołuje pogorszenia w jej stanie zdrowia. Tego rodzaju wstrząśnienia psychiczne muszą wywołać groźne skutki.

Tragedya na lodzie. W miejscowości Radolinie w Poznańskiem czterech chłopców szkolnych ślizgało się na stawie, mimo że lód był bardzo słaby. Wszyscy załamali się. Słysząc krzyk dzieci, przybyła matka jedenastoletniego Ludwika Frajata na pomoc, ale dziwnym zbiegiem okoliczności — ocaliła trzech innych chłopców, podczas gdy jej syn znikł pod lodem i już go nie ujrzała. Byłaby niedlewie sama utonęła, ale ocalił ją robotnik, przybyły w krytycznej chwili. Jej syna Ludwika Frajata nie wydobyto jeszcze z pod lodu.

Zarząd „Sokoła“ ogłasza: Wszystkich druhów którzy kiedykolwiek wypożyczyli książki z czytelni, a do tego czasu ich nie zwrócili, uprasza się o rychły zwrot książek do kancelaryi „Sokoła“. Wypożyczanie książek rozpocznie się na nowo z początku stycznia. Równocześnie przypomina się, że czytelnia dzienników jest otwartą codziennie wieczorem dla użytku członków.

Omyłka druku. W felietonie p. t. „Z przeszłości“ z 6 b. m., zaszły dwa błędy. Mianowicie 4 szpalta z góry, wiersz 16, zamiast „słowiańską“, ma być fińską“; 4 szpalta z góry, wiersz 5, zamiast „napadać“, ma być „rozpadać się“. W pierwszym wypadku mowa o plemionach fińskich, które zlewały się ze słowiańskiemi; w drugim o Złotej Hordzie (jako państwie), która rozpadać się poczęła.

W wieczorze „Trzech wieszczów“, odbytym we wtorek staraniem uczniów I szkoły realnej w Krakowie, śpiewał solo, uczeń p. W. Pietroń, a nie Piotrowicz, jak w sprawozdaniu mylnie wydrukowano.

Zmarli.

Ludwik Dąbrowski, rewident kolejowy, w 48 r. życia zmarł w Stanisławowie.

Mianowania i przeniesienia. Rada szkolna krajowa zamianowała zastępcami nauczycieli: Józefa Husakowskiego w gimnazyum Franciszka Józefa w Tarnopolu; Witolda Hergeta w seminaryum nauczycielskiem męskiem w Rudniku; Jana Mizię w seminaryum naucz. męskiem w Kętach; przeniosła Izydora Jeluka z Przemyśla do gimn. w Brzeżanach; Karola Twerdochliba ze Złoczowa do filii gimn. akademickiego we Lwowie; zamianowała w szkołach ludowych: Stanisława Fydę i K. Mołczanowskiego nauczycielami w Buczaczu; ks. Jana Cyprysia n. religii rz.-kat. 5-kl. szkoły żeńskiej w Leżajsku; Grzegorza Humeniuka w Lutowiskach; Kaspra Stępienia w Jaworznie na przysiółku „Stara Huta“; Wojciecha Frodymę kier. w Gawłuszowicach; Konstantego Cichego w Krzeszowie; Michalinę Swobodównę w Gawłuszowicach; Amelię Kołodziejczykową w Brzeszczach; nauczycielami szkół 1-klasowych: Jana Świątka w Rożniatach; Józefa Bema w Borkach Nizińskich; Walentego Ozgę w Bestwince; Edmunda Wojciechowskiego w Wadowicach Górnych.

Ministerstwo handlu zamianowało praktykantów rachunkowych: Kazimierza Witrylaka, Pawła Kuhnena, Józefa Cydyłę i Alfreda Pleusa asystentami rachunkowymi w departamencie rachunkowym galic. dyrekcyi poczt.

Z kalendarza. W piątek 10 grudnia: NMP. Loretańskiej i Julii; w sobotę 11 grudnia: Damazego p. w. i Sabina b.; w niedzielę 12 grudnia: Aleksandra i Dyonizego.

Wschód słońca 11 grudnia o godz. 7 min. 81; zachód o godz. 3 m. 86; długość dnia 8 godzin 05 min.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 9 grudnia termometr doszedł od — 1·8 do + 5·0 C.; — barometr podnosił się.

Dnia 10 grudnia o godz. 7 rano stan barometru 748·9 mm., termometru 4·4 C.; wiatr północno-wschodni.

Repertuar Teatru miejskiego w Krakowie.

W piątek: „Skąpiec“.
W sobotę: „Ostrożnie z listami“.
W niedzielę po południu: „Kopciuszek“; — wieczór: „Ostrożnie z listami“.
W poniedziałek: przedstawienie Koła akad. miłośników dramatu klasycznego.
We wtorek: „Gromiwoja“.
We środę: „Ostrożnie z listami“.
We czwartek: Przedstawienie operowe.
W piątek: „Ostrożnie z listami“.
W sobotę: „Mizantrop“ oraz „Małżeństwo z musu“, kom. w 1 akcie Moliera, przekł. T. Zeleńskiego.
W niedzielę po południu: „Kopciuszek“; wieczór: „Mizantrop“ i „Małżeństwo z musu“.

Repertuar teatru ludowego.

W piątek po południu: Przedstawienie kinematograficzne; wieczór: „Nitouche“.
W sobotę po południu: Kinematograf; wieczór: „Berek Joselewicz“ Z. Parviego.
W niedzielę po południu: „Kontrolor wagonów sypialnych“; wieczór: „Berek Joselewicz“.

Uniwersytet ludowy im. Adama Mickiewicza w Krakowie.

W piątek: Dr Mieczysław Limanowski: O wnętrzu ziemi (wykład II.)
W sobotę: Dr Mieczysław Limanowski: O wnętrzu ziemi (wykład III.)

Powszechne wykłady uniwersyteckie w Krakowie

(w auli I szkoły realnej przy ul. Studenckiej. o g. 6.)
Piątek: Dr Zdzisław Jachimecki: Muzyka współczesna (wykład IV.)

Kronika lwowska.

Lwów, 10 grudnia.

Wystawa etnograficzna we Lwowie. W biurze wiceprezydenta miasta dra Rutowskiego odbyło się, pod przewodnictwem prof. Dybowskiego, posiedzenie komitetu przyszłorocznej wystawy etnograficznej. Komitet ściślejszy przedstawił sprawozdanie z dotychczasowej akcyi przygotowawczej. Ze sprawozdania tego wynika przedewszystkiem, że zakrojona pierwotnie na skromne rozmiary wystawa, dzięki powszechnemu zainteresowaniu się nią i połączeniu jej z uroczystościami grunwaldzkiemi, przybrała już dziś taki zakres, że nie wystarczy praca i usiłowanie jednostek, ale konieczną jest szersza akcya ze strony kraju, miasta Lwowa i całego społeczeństwa. Dotychczas zgłosiło swój udział stu kilkudziesięciu wystawców. Liczba zgłoszonych dotąd okazów wystawowych dochodzi do kilku tysięcy, w czem znajdują się całe zbiory ludowej sztuki, przemysłu, zabytków i t. p. Ponadto zawiązał się w Galicyi szereg komitetów prowincyonalnych, celem obesłania i reprezentowania na wystawie poszczególnych powiatów i obszarów etnograficznych. Zawiązały się także komitety w Warszawie, Poznaniu, Wilnie i w Cieszynie. Wszędzie myśl wystawy etnograficznej przyjęta została z zapałem i wszędzie w skład komitetów weszły najwybitniejsze jednostki z pośród miejscowego obywatelstwa. Również i Polonia amerykańska będzie reprezentowana na wystawie. Zgłoszono też cały szereg referatów na zjazd etnografów, który odbędzie się w czasie wystawy.

Po przeprowadzeniu dyskusyi nad tem sprawozdaniem, wybrano komisyę finansową, w której skład weszli pp. dyr. Biechoński, dr A. Lisiewicz, wicepr. Rutowski, dyr. Tomicki i poseł Wasung. Uchwalono odnieść się oficyalnie do Sejmu, Rady miasta Lwowa i rad powiatowych z prośbą o poparcie i zajęcie się wystawą etnograficzną, a wreszcie powzięto kilka uchwał administracyjnych.

Związek sędziów we Lwowie wysłał do Wiednia deputacyę z radcą Szymonowiczem na czele w sprawach dotyczących stanu sędziowskiego. Chodzi między innemi, aby minister skarbu nie cofnął kredytu dla polepszenia awansu już przyzwolonego i aby zapobiedz powołaniu na wyższe stanowiska urzędników pozasądowych, przez co sparaliżowane zostałoby zamierzone polepszenie i odstraszono młodszych od wstępowania do sądu.

Zamach samobójczy żołnierza. W koszarach 80 p. p., mieszczących się we Lwowie przy ul. Kurkowej, jeden z żołnierzy dokonał wczoraj zamachu samobójczego. Poderżnął sobie bagnetem szyję, a następnie rzucił się z okna z wyskości pierwszego piętra na ulicę Karmelicką, na którą wychodzi tylna część koszar. Wezwane pogotowie Tow. ratunkowego przewiozło desperata do szpitala garnizonowego.

Repertuar teatru lwowskiego.

Sobota po południu: „Zbójcy“; wieczór: „Manewry jesienne“.
Niedziela po południu: „Horsztyński“; wieczór: „Opowieści Hoffmana“.
Poniedziałek: „Gody życia“.
Wtorek: „Marta“.

Katastrofa w gazowni.

Ze względu, że obecnie nawet mniejsze miasta nasze mają gazownie, wybuch, a w następstwie pożar, który spowodował w hamburskim porcie Grasbrook wielką katastrofę, zasługuje na bliższą uwagę, nie tyle co do opisu samej katastrofy, jak co do jej powodów.

Otóż komisya sądowa nie stwierdziła jeszcze przyczyny katastofy, natomiast fachowcy miejscowi, znający dobrze ową gazownię, wypowiadają swoje zapatrywania w tej sprawie. Otóż po stwierdzeniu wielu okoliczności jeden z rzeczoznawców oświadczył: Nowy teleskopowy zbiornik gazu, odebrany dopiero przed 4 tygodniami przez dyrekcyę gazowni, był od końca listopada po raz pierwszy napełniony gazem i zawierał po południu krytycznego dnia połowę całej swojej zawartości gazu, to jest około 100.000 metrów sześciennych. Gazometr składał się z 4 teleskopowych cylindrów i klosza, które pod ciśnieniem gazu rozsunęły się i wyszły zarazem w górę. Gazometr poprzednio był wypróbowany i nie wykazał żadnej wady. Tuż po godz. 3 po południu woda uszczelniająca, która odgradza cylindry, została skutkiem zbyt silnego ciśnienia wyrzucona, a powstałą skutkiem tego szczeliną zaczął się wydobywać gaz, płynąc ponad pobliskiemi kominami. Płomienie, wydobywające się stamtąd chwilami, zapaliły ów gaz, poczem ogień dostał się wprost do zbiornika i spowodował wybuch.

Wedle innej wersyi miał pęknąć jeden z łańcuchów, podtrzymujących gazometr, który spadł i wyparł wodę uszczelniającą, która znajduje się pod gazometrem i zapobiega uchodzeniu gazu. Skutkiem spadnięcia gazometru powstała szczelina, przez którą uchodził gaz i zapalił się bądź od jednego z pieców, bądź od unoszących się iskier.

Robotnicy budowlani, pracujący w pobliżu, spostrzegli nagle szybkie wznoszenie się dzwonu, tworzącego szczyt zbiornika, następnie szybkie opadnięcie i ponowne wzniesienie się. Robotnicy zaczęli uciekać, a podczas ucieczki spostrzegli, że dzwon znowu opadł, poczem wydobyły się wielkie snopy płomieni. Dno gazometru silnie zbudowane, zostało przebite i runęło w sklepione piwnice, tudzież suteryny, mieszczące kantynę. Wszyscy, którzy się tam znajdowali, zginęli. Wywołuje zdziwienie fakt, że pod zbiornikiem znajdowała się kantyna i że wogóle dopuszczono tam ludzi, zanim stwierdzono zupełne bezpieczeństwo ruchu.

Dyrektor gazowni dr Leybold twierdzi, że katastrofę należy przypisać przedarciu się wody uszczelniającej. Błędy konstrukcyjne w rusztowaniu żelaznem wyklucza dr Leybold. Zbiornik ów, zbudowany kosztem 2 i pół miliona marek, miał pojemność 200.000 m. sześć., był największym w całych Niemczech. Szkoda, wynosząca kilka milionów, jest ubezpieczona.

Z osób, które się ratowały ucieczką, niektóre zostały poparzone w plecy i tył głowy. Pewien szklarz wisiał na oknie zupełnie zwęglony. Jeden z monterów wisiał na kręconych schodach, równie zwęglony. Zginęło 33 osób, z tego 6 zginęło na miejscu, 11 umarło w szpitalu, 16 leży pod gruzami.

Sprawa porucznika Hofrichtera.

(Telegramy „N. Reformy“ z dnia 10 grudnia.)

Wiedeń. Przesłuchanie wczorajsze Hofrichtera trwało do późnego wieczora. Odbyło się ono na jego własne żądanie. Hofrichter jest bardzo przygnębiony i z niecierpliwością prosi o szybkie ukończenie śledztwa.

Jedna z przesłuchiwanych wczoraj w sądzie garnizonowym dziewcząt opowiada przebieg awantury miłosnej z Hofrichterem w Lincu.

W jednym z dzienników pojawił się anons, w którym jakaś młoda, chora kobieta poszukuje panny dziewiętnastoletniej do pomocy w gospodarstwie. Dziewczyna ta, przeczytawszy ten anons, zgłosiła się pod adresem Fredy Haller, żony doktora w Lincu.

Dziewczyna zgłosiwszy się pod wskazanym adresem, otrzymała w odpowiedzi list, który wydał się jej odrazu podejrzany. Pismo bowiem tego listu nie było kobiecem, lecz męskiem. — W liście tym rzekoma Hallerowa naznaczyła dziewczynie schadzkę na dworcu w Lincu. Jako znak miała dziewczyna „trzymać w pięknym dzióbku czerwoną różę“ — tak brzmiało zakończenie listu.

Te ostatnie słowa zwiększyły podejrzenie dziewczyny, że autorem listu nie jest kobieta, tylko mężczyzna. Mimo to udała się do Lincu okrętem. W drodze opowiedziała kapitanowi okrętu całą historyę.

Kapitanowi wydała się cała ta historya niejasną i natychmiast zawiadomił o niej policyę w Lincu.

Na dworcu w Lincu oczekiwał na dziewczynę porucznik Hofrichter, zawiadamiając ją, że żona nie mogła przybyć, bo jest chora. Oboje udali się następnie do hotelu. — Hofrichter zamówił odrazu wina i rozmaite potrawy, poczem zamknął drzwi.

Przestraszona tem dziewczyna, otworzyła sobie drzwi i wybiegła na korytarz, gdzie czekał agent policyjny. Hofrichtera wówczas aresztowano, sądząc, że jest on handlarzem dziewcząt. Później jednak po wyjaśnieniu, że jest to zwykła awantura miłosna, wypuszczono go na wolność.

Nowe zarzuty.

Londyn. Tutejszy ambasador austro-węgierski zawiadomił sąd wojskowy w Wiedniu, że otrzymał wiadomość, **iż Hofrichter utrzymywał stosunki z rządem francuskim.** Być może, że zachodzi tu omyłka z zasądzonym niedawno za szpiegostwo porucznikiem Protivenskym.

Sytuacya w Radzie państwa.

(Telegramy „N. Reformy“ z dn. 10 grudnia.)

Posłuchania.

Wiedeń. Minister spraw wewnętrznych bar. Härdtl i minister spraw zagranicznych hr. Aehrenthal byli wczoraj przyjęci przez cesarza na osobnych posłuchaniach. Hr. Aehrenthal udał się po tem posłuchaniu do Belwederu na posłuchanie do następcy tronu.

Agraryści czescy wobec rekonstrukcyi gabinetu.

Praga. Dzienniki czeskie, będące organami agrarystów, zapewniają, że sytuacya pogorszyła się. Agraryusze czescy są bezwarunkowo za powołaniem gabinetu parlamentarnego i są przeciwni podjęciu bezpośrednich rokowań z bar. Bienerthem.

Inne zaś dzienniki czeskie donoszą, że być może, iż były minister dr Zaczek, wydelegowany będzie przez Unię słowiańską do pertraktacyj z bar. Bienerthem.

Trybunał wyborczy.

Wiedeń. Komisya legitymacyjna obradowała dzisiaj pod przewodnictwem posła Daszyńskiego.

Poseł Lieberman zgłosił wniosek, domagający się wybrania subkomitetu, złożonego z 7 członków, któryby wypracował projekt ustawy o utworzeniu trybunału wyborczego. Subkomitet ten miałby w przeciągu trzech miesięcy przedstawić odpowiednie wnioski.

Poseł Loewenstein zaproponował, aby subkomitet ten zajął się kwestyą zaprowadzenia sądownictwa wyborczego wogóle, a przytem rozważył ewentualnie kwestye utworzenia trybunału wyborczego.

Komisya uchwaliła wniosek Liebermana w następującem brzmieniu:

„Należy wybrać subkomitet, złożony z 9 członków, którego zadaniem byłoby rozważyć zaprowadzenia sądownictwa wyborczego, ewentualnie wypracowanie projektu ustawy o utworzeniu trybunału wyborczego. Subkomitet przedstawi swoje wnioski komisyi“.

Do subkomitetu weszli między innymi: Bazek, Liebermann i Ceglinski. Komisya odbędzie posiedzenie przed Świętami.

Z Rady państwa.

Wiedeń. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej po odczytaniu wniosków i interpelacyj, rozpoczęła się w dalszym ciągu dyskusya budżetowa.

Przemawia poseł Drtina.

Konflikt na Dalekim Wschodzie.

(Telegramy „N. Reformy“ z dn. 10 grudnia).

Klęska polityki Izwolskiego.

Wiedeń. Dzienniki tutejsze zajmują się wiadomościami, nadchodzącemi z Petersburga. Według tych wiadomości w Petersburgu obawiają się anektowania Korei przez Japonię. Dzienniki wiedeńskie rozwodzą się przy tej sposobności nad niepowodzeniami Rosyi, spowodowanemi polityką Izwolskiego. Polityka przyniosła Rosyi same klęski i upokorzenia, zarówno na bliskim, jak i Dalekim Wschodzie. Sojusz z Anglią nie przyniósł Rosyi żadnych korzyści.

Aneksya Korei.

Wiedeń. Tutejszy ambasador japoński Okuda oświadczył w rozmowie z zastępcą jednego z tutejszych dzienników, że wiadomości o wcieleniu Korei do Japonii są fałszywe, a co najmniej przedwczesne. Ambasador wogóle zaprzeczył, jakoby Japonia miała zamiary agresywne, lub zamierzała wypowiedzieć Rosyi wojnę przed ukończeniem przez Rosyę budowy kolei amurskiej. Japonia — mówił Okuda — ma zamiary wyłącznie pokojowe.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy“

z dnia 10 grudnia.

Z przesilenia na Węgrzech.

Budapeszt. Z powodu przewlekania się przesilenia, oświadczył wczoraj hr. Apponyi wobec kilku przyjaciół pod słowem honoru, że gdyby gabinet do pierwszego stycznia nie otrzymał dymisyi, to on złoży mandat i wycofa się z życia politycznego.

Budapeszt. Wekerle ma zamiar w sobotę udać się ponownie do Wiednia na posłuchanie do cesarza. Być może, że także Kossuth powołany będzie do cesarza.

Następca Luegera.

Wiedeń. Z powodu zamierzonego ustąpienia dra Luegera w najbliższym czasie ze stanowiska burmistrza, minister handlu Weisskirchner postanowił kandydować do Rady miejskiej, aby ewentualnie zająć następnie miejsce Luegera.

Choroba Leopolda.

Bruksela. Mimo zaprzeczeń, powszechnie utrzymuje się wiadomość, że stan króla Leopolda jest bardzo groźny.

Bruksela. Stan zdrowia króla Leopolda był wczoraj po południu zadowalniający. Król przyjął wczoraj cztery osoby na posłuchaniu. Nic o tem tu nie wiadomo, aby następcę tronu Alberta powołano z Monachium. Powrót jego i tak miał nastąpić z końcem tygodnia.

Walka z lordami.

Londyn. (Biuro Reutera). Na zgromadzeniu wyborczem, na którem lord Dunmore wystąpił za kandydatem konserwatywnym, przyszło do burzliwych scen. Uczestnicy zgromadzenia przerywali ciągle wołaniem „Precz z lordami“. Kilka innych osób, zapisanych do głosu, nie mogło przemawiać.

Bomby na jachcie carskim.

Petersburg. Wiadomość o znalezieniu bomb na jachcie carskim „Standard“ wywołała tu wielkie zaniepokojenie. Jacht „Standard“ znajduje się obecnie na wodach krymskich i ma przewieźć parę carską z Liwadyi do Odessy.

Śledztwo w sprawie Cooka.

Kopenhaga. Komisya dla zbadania papierów Cooka, składa się z prof. astronomii w uniwersytecie w Kopenhadze, Strömgrena, który będzie przewodniczącym komisyi, dalej z dyrektora archiwum „Seckerten“, kapitana Hermana, inspektora szkoły nawigacyjnej Eisena, dalej z obserwatora meteorologicznego zakładu w Kopenhadze Povsena, dyrektora instytutu meteorologicznego Riedera i obserwatora w obserwatoryum w Lund, Engelströma.

Sekretarz Cooka oświadczył, że zarzuty „New-J.-Times'a“ przeciw Cookowi są zupełnie nieuzasadnione i papiery, oddane uniwersytetowi kopenhagskiemu, zawierają autentyczne obserwacye Cooka i jego ekspedycyi do bieguna północnego i że sprawozdanie, jakie przesłano akademii, dyktował Cook Conedale'owi.

Po zamknięciu numeru.

Kraków, 10 grudnia.

Zatrucie. Dziś rano o godz. pół do 10 wezwano pogotowie ratunkowe na ulicę Zieloną, do domu pod l. 11, gdzie zachorowała wśród podejrzanych objawów 19-letnia robotnica fabryczna T. J. Chora zatruła się jeszcze dnia poprzedniego wieczorem. Po wypompowaniu żołądka, stwierdzono, iż zachodzi lekkie zatrucie siarką i w stanie nie budzącym obaw, zostawiono chorą opiece domowej.

Bandycki napad w Morawskiej Ostrawie. Do tutejszej dyrekcyi policyi doniosła żandarmerya z Morawskiej Ostrawy o niezwykłym fakcie napadu bandyckiego, jaki miał tam miejsce. W nocy dnia 8 b. m., o godzinie 12, do mieszkania kupca Markusa Ekla, przy ul. Kokorądów wtargnęło pięciu bandytów. Dali oni dwa strzały do śpiącego kupca, raniąc go śmiertelnie.

Następnie wyłamali kasę wertheimowską i zrabowali z niej 9950 koron w banknotach, trochę pruskiej monety i wielką ilość biżuteryi. Bandyci umknęli bez śladu. Jeden z nich, jak podał ranny kupiec, był uderzająco wielkiej postawy. Śledztwo prowadzi sąd powiatowy w Mistku.

Odznaki urzędników wojskowych. Z Wiednia donoszą: Cesarz zarządził, aby urzędnicy wojskowi nosili w przyszłości „porteépée“ i otrzymali odznaki, podobne do gwiazdek oficerskich.

Śniegi. Z Pragi donoszą: Z wielu miast czeskich donoszą o obfitych opadach śniegowych i o przerwaniu komunikacyi kolejowej.

Z Monachium donoszą: Od wczoraj pada tu gęsty śnieg, który leży już na pół metra wysoko na ulicach. Pociągi nie kursują. Pociąg pospieszny Wiedeń—Paryż nie przybył tutaj.

Kradzież listów z pieniądzmi.

(Telefonem.)

Lwów, 10 grudnia.

Wczoraj wieczorem, pociągiem ze Stróż przywieziono tu paczkę listów pieniężnych, w których znajdowało się **14.000** koron. Prowizoryczni woźni pocztowi, Leopold Schreier i Jan Łapka, listy te odebrali z pociągu i zanieśli je do wozu pocztowego, który je miał zawieść na główny urząd pocztowy. Tam okazało się, **że przesyłek tych nie ma we wozie.**

Schreiera i Łapkę natychmiast aresztowano i przytrzymano do dzisiaj na dworcu głównym. Dziś przesłuchiwał ich komisarz policyi Łysakowski.

Schreier zeznaje, że przesyłkę tę stanowczo z pociągu odebrał i umieścił ją w osobnym przedziale wozu pocztowego, poczem udał się do pociągu, który przyszedł z Ickan. Trwało to 10 minut. Gdy wrócił do wozu, paczki już nie było.

Dyrekcya poczt przypuszcza jeszcze, że z powodu wielkiego ruchu przesyłkowego, listy te dostały się do innego pociągu (?!).

Łapka i Schreier zatrzymani zostali nadal w areszcie prowizorycznym na dworcu kolejowym.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.
Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Dnia 13 grudnia b. r., jako w pierwszą rocznicę zgonu ś. p.
Maryi Kwapińskiej
odbędzie się
NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE
w Bóbrce koło Krosna, jako w miejscu rodzinnem, i w Boguchwale koło Rzeszowa, jako w miejscu wiecznego spoczynku.
8015 1

Podziękowanie.

Odebrawszy liczne dowody współczucia z powodu śmierci ś. p. nieodżałowanego Kazimierza Ostrowskiego, a nie mogąc podziękować za nie każdemu z osobna, składamy na tej drodze serdeczne podziękowanie wszystkim, którzy wzięli udział w pogrzebie i w jakikolwiek sposób dali wyraz sympatyi i uznania dla zmarłego.

Rodzina.

Gustawa Rosenfeld
Juda Sandberg
Kraków **Kraków**
zaręczeni. 8013

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 10 grudnia. (Giełda południowa.)
Marki 117·93. Renta majowa 93·25. Renta koronowa węgierska 92·40. Akcye austr. zakł. kred. 671·75. Akcye węg. zakł. kred. 784·50. Akcye Anglobanku 314·50. Akcye Unionbanku 581·25. Akcye Bankvereinu 545·25. Akcye Landerbanku 503·—. Akcye kolei państwowych 744·25. Lombardy 124·—. Akcye fabryki broni 685·—. Akcye tytoniowe 0—·—. Alpiny 729·75. Rima-Muranyi 664·—. Akcye praskiego Tow. żelaznego 2618·—. Losy tureckie 221·—. Ruble 254·25.
Usposobienie: spokojne.
Berlin, 10 grudnia. (Giełda poranna.)
Akcye kredytowe 210·50. Tow dyskontowe 195·50.
Usposobienie: ustalone.

Giełda zbożowa.

Budapeszt, 10 grudnia. Pszenica na kwiecień od 13·83 do 13·84; pszenica na maj od 13·66 do 13·67; pszenica na październik od 11·72 do 11·73; żyto na kwiecień od 9·81 do 9·82, żyto na październik od —·— do —·—; owies na kwiecień 7·65 do 7·66; owies na październik od —·— do —·—; kukurydza na maj 6·62 do 6·63; rzepak na sierpień 13·30 do 13·40.
Oferty mierne, chęć kupna mierna, usposobienie spok., pochmurno.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.